

# O weselach w dawnym Łucku

*Jak wyglądały oświadczyzny,  
zaręczyny i wesela łuckich  
Karaimów przed stu  
pięćdziesięcioma i więcej laty.*

W dawnym Łucku młodzi dobierali się według własnego życzenia, ale także według pozycji rodziców. Gdy chłopak uznał, że dziewczyna, którą wybrał, jest skłonna oddać mu swą rękę, wyruszał do jej domu, aby się oświadczyć. W takim wypadku spośród jego najbliższych towarzyszy zbierało się 5–6 kawalerów oraz jedna kobieta jako swatka, jako że nieżonatemu swatem być nie wypadało. Na swatkę wybierano odpowiednią osobę, urodziwą i wesołą. Wszyscy zbierali się, ozdabiali swoje konie pięknymi, wzorzystymi czaprakami pod siodłami, i wyrusшали w dobrą godzinę w drogę.

Dotarłszy na podwórzec domu, gdzie mieszkała panna, junacy czekali, robiąc przy tym sporo hałasu, by mieszkańcy domu usłyszeli ich przybycie. Jeśli dziewczyna oczekiwała przybyłego kawalera, wychodziła mu naprzeciw, niosąc wiadro wody niby do napojenia koni. Było to znakiem, że kawalerowi powiedzie się w jego zamiarach. Jeśli zaś nie był tym wyczekiwany i upragniony, na spotkanie przybyłych wychodziła z wiadrem wody nie dziewczyna, a inna osoba z jej rodziny. W takim wypadku szybko zawracano konie i delegacja odjeżdżała z powrotem. Jeżeli kandydat do żeniaczki zamierzał się oświadczyć dojrzałej kobiecie (wdowie), wyruszał z towarzyszami nie wierzchem, lecz na wozach.

Ale wróćmy do kawalera, którego powitała sama panna. Przybysze zsiadali wtedy z koni i wchodzili do domu, a dziewczyna szybko chowała się w wybranej kryjówce: w składziku, alkowie, piwnicy albo na strychu. Głowa rodziny sadzał gości za stołem i zaczynał rozmowę pytaniem: cóż to za szczęśliwe zdarzenie przywiodło drogich gości w jego progi? Swatka w pięknych i wesołych słowach wyjaśniała, że oto szukają tego czy owego, na przykład korony króla Salomona, gołębicę, która wyfrunęła z arki Noego, złotej rybki z rzecznych odmętów i tym podobnych dziwów.

Słyszac to, głowa rodziny śmiał się w duchu, ale udawał, że nie rozumie, dziwił się i zaklinał, że niczego takiego u niego nie ma. Swatka mu jednak nie dowierzała i nakazywała swoim

ludziom (z wyjątkiem kawalera, który miał się oświadczyć) przetrząsnąć cały dom i znaleźć to, czego szukali. Zaczynały się wesole, pełne śmiechu poszukiwania. Jeśli dziewczyna była sprytna, to tak dobrze się schowała, że chłopakom pot spływał z czoła nim znaleźli tę „złotą rybkę”.

Znalazłszy poszukiwany „skarb”, chłopcy z głośnymi okrzykami prowadzili go do izby. Głowa rodziny robił wielkie oczy, przeproszał i pytał, komu należało być wdzięcznym za to, że „rybka” została odnaleziona. Swatka wskazywała tego kogoś. Wszyscy wybuchali wesołym śmiechem, bo „rybka” musiała teraz na niby uciekać od młodzieńca, on zaś starał się ją złapać... Potem swatka i głowa rodziny rozpoczęli konkretną rozmowę. Głowa rodziny wyliczał, jakie wiano przygotowano dla panny, a swatka opowiadała, jaki wykup da młodzieńiec za narzeczoną. Kiedy dochodzili do porozumienia, uderzali w dłonie, a młodzi robili to samo i odtąd byli uznawani za zaręczonych. Druhowie narzeczonego wychodzili na podwórze i na cześć tego wydarzenia strzelali w powietrze na wiwat.

W tym czasie kobiety szybko zastawiały stół jadłem i napitkami. Urządzano krótką, ale intensywną zabawę z trunkami, tańcami i śpiewem, bo zaraz goście pożegnawszy mieszkańców domu, ruszali do swych koni, dosiadali ich i z miejsca zaczynali się ścigać – jakżeby nie mieli tego czynić, skoro każdy Karaim był zuchem co się zowie! „Złota rybka” wraz z całą swoją rodziną wychodziła na podwórze pożegnać gości i podziwiać ich wyczyny. Trzeba było więc pokazać, co się potrafi, i pokazywali... Karaimscy chłopcy śmigali jak ptaki. Oto jeden wyprzedza drugiego, ale ten już go goni. Jeszcze bardziej nabiera skrzydeł... Ale nie zdołali uciec daleko jeden od drugiego. Żaden nie zostawał w tyle, żaden nie zdołał wysunąć się na przód rozbrykanej gromady, wszyscy trzymali się razem, tak jak wszyscy trzymali się razem w dawnym Łucku.

W dawnym Łucku nie wypadało, by orszak weselny szedł pieszo do kienesy i tak samo z niej wracał – należało jechać. Panna młoda

# Tojłary Kart Łuckanyn

**K**art-Łuckada katłanyredi jigit elen ez klegine kere, wałe bahałasyna kere tuwdu-ruwcułarynyn. Biliwli edi-ese bachurha, ki sajlahan anynba kyz anar koł berir, jołłaredi otwachtyn iwine kyzyn ki sahnyma. Bundi ucurda ystryredi 5-6 bachur ez juwukrak dostłaryndan da birni katynłyny bas-kudaha, anar kere ki bachurha bas-kudaba bołma jarysły jozedi. Bas-kudaha alyrediler kisini ujhan, kerkli da satyr. Bułary ystryrynyp bezendiriredler atłaryn kerkli-ojuwlu bastahylarba, ornatkan beli ištine atyn yhyr tibin, da atłanyp ijini-irediler jachszy sahatta jołba.

Jetip azbaryn oł iwnin, kajda boj-kyz ołturu-redi, dzygitlerimiz bizin cuwłu tochtaredler, klejdohac ki tujhajłar ałarnyn keliwin iwjesileri. Tezeredi-ese kyz kelgen bachurnu, oł buwachtyn cyharedi uturuha celek była kołunda, kerekli enese icirtmegine atłarnyn. Bu edi belgisibe anyn, ki jigiti onaryz ez sahsylyrynda. Eger bachur edi tezmegen da kłemegen, utrusuna anyn cyharedi osoł ezi celekbe kołunda tiwił kyz, inno kajsysy uruwundan anyn. Bundi ucurda konakłar terk ajłandyryredler atłaryn da kajta-johha ijini-iredler. Baryredi-ese sahnyma kisi sisingen katyndan (tuł kisi), oł bar ez dostłaryba jołłaredi tiwił atłanhan, ancak araba isne.

Wałe kajtyrbiz oł bachurha, kajsysyn utrułady ezi boj-kyz. Bundan son konakłar tiseredler attan da bastutaredler ičkirige, da kyz terkrek astranyredi kajda esine keliredi: chudzurada, alkirde, indyrda hem johary isne... Bas-uruwu, ornatyp kerkligine sofa katyna konakłarny, basłaredi sežni sormak była: neñdi kutłu ucurłar keltirdiler bahały konakłarny iwine anyn? Bas-kudasy satyr da kerkli sezde askartyredi anar, ki enese izlejdler bunumo-anymo, ernekke ajtyp: tadzyn Szełomobijnin, kigircinni Nowach-gerebden, dahy altyn bałycyhyn ezen-Darjanyn da bunar usajły ajrycłyklarny...

Bas-uruwu esitedobac bunu dzanynda kileredi, wałe anłamamus eteredi, astry tanłanyredi da sez beriredi, ki anda bundi „kumas” astranmajdy. Bas-kudasy bu sezlerge inam bermejdi da bujurady ez eline (ajryc sahnynuwcudan) kozhałtma bar iwni da tapma any neni izlejdler. Bunda basłanyredi satyr, tołu kiltkiden izdemek. Caja bohuredi-ese boj-kyz, ałaj eji astranyredi, ki cockałarda małłajłary jiwis ter-

den bohuredler, negince ki tabaredler oł „altyn bałycykny”.

Tabyp izlegen „kumasny”, cockałar cuwłajdo-hac keltiriredler any ičkirige. Bas-uruwu isłeredi ułtu kezler, kołaredi bosatma jazyhyn da soraredi kimnin kołuna borchudu kajtarma „bałycykny”. Bas-kudasy kergizirerdi kimge. Bu orunda uraredi satyr kiltkisi barłarynyn, anar kere ki „bałycykka” kerek edi enese kamma „dusman kołundan” jigittin, da busu any tutaredi... Bundan son arasynda bas-kudany da bas-uruwnun basłanyredi acyk sez. Bas-uruwu sanaredi nendi nedan anykłaahandy boj-kyzha, da bas-kudasy askartyredi nendji kałym jigiti berir kelini icin. Kacan tigengen bohuredi sez ałar arasynda, uraredler kołlarha, da jigitteri, kyłyp bunu ezin, sanalyredler keleşkenerbe. Dostłary jigittin, azbarha cyhup, kep keret kifeklerediłer awerge, syjyna bu ucurnun.

Katynlar bu wachtba tezce tołturedler sofrany asba da ičkibe. Kyłynyredi kyska tek kip ički jirba da sekirmekbe, nedenson konakłar bazda kałdyryp iw-jesilerin sałynyredler ez atłaryna da jetip ałarny ornundan dzygitmekni basłaredler, da nek edi bunu kyłmaska, kacan bar karaj ujhan dzygit edi!.. „Altyn bałycyk” birden uruwuba – barłary cyharedler azbarha uzatma konakny da kijasłaredler. Kerek edi kergizme „kim ne biłedi” dzygitlikte

Kienesa karaimska  
w Łucku zimą. Akwarela  
niezidentyfikowanego  
autora, 1935 r.



Fot. Archiwum ZKP



Karaimscy kawalerowie z Łucka. Pierwszy z lewej Józef Kaliski, początek XX w.

wraz z druhami jechała obszernym wozem przystrojonym ozdobnymi kilimami, za nią (jeśli za mąż wychodziła panna) podążali konno narzeczony ze swymi towarzyszami, a dalej weselni goście na wozach.

Po ślubie w kienesie nowożeńcy razem z druhami i towarzyszami młodego wsiadali na wóz, a kawalerowie jechali konno po jego bokach i z tyłu. Koń pana młodego biegł luzem za swoim panem. Jeśli wesele odbywało się na wsi, wyjechawszy z miasta, wozy zaczynały się ścigać. Miewało to miejsce o późnej porze, ale ciemność nie była Karaimom przeszkodą. Pędzili jak na skrzydłach. Ziemia drżała pod końskimi kopytami, tętent wypełniał powietrze. Do tego jeźdźcy strzelali z fuzji, by wszyscy wokół słyszeli, że oto pędzą Karaimi. Wszelkie żywe stworzenie, które szło tą drogą, uciekało na bok, by ratować życie. Nie było żartów, gdy energia przepętniająca Karaimów znajdowała ujście!

Weselisko trwało tydzień, dwa, trzy... Na ile komu starczało grosza. Pochłaniano osiem wołów, z piętnaście do dwudziestu owiec, drobiu bezliku, wypijano kilka przerażającej wielkości beczek wódki, kilka mniejszych antałów miodu pitnego, mnóstwo używano też miodu pszczelego, by nim doprawiać wódkę; do tego ryby, słodkie owoce, rodzynki, orzechy, chleb świętojański, migdały, figi i tym podobne delicje. Smakowitego *beku* (kiszki kartoflanej), słodkiej *kattamy* (zapiekanych pierożków z se-

rem<sup>1</sup>), klusek ze śliwkami, kaszy z kiełbasą, pieczonego drobiu, *kahajniku* (jajecznicy), kaczego i gęsiego smalcu ze skwarkami, *kybyna*<sup>2</sup> z ziemniakami, tłuszczem i siekaną wątróbką, *sarmy* (gołąbków) z kaszą jaglaną i czegokolwiek, o czym byś zamarzył, nie zabrakło na stole ani przez jeden dzień.

Kobuz<sup>3</sup> nie milknął nocą ani dniem, tańczyli wszyscy, kto tylko miał nogi. Mężczyźni w swoich przepastnych kieszeniach trzymali zawsze garść drobnych monet, by dźwięczały, gdy oni strzelali obcasami; wywoływało to wesołość i nasi ojcowie bardzo lubili to robić... Czas tańca był czasem wytchnienia od picia – w ten sposób Karaimi trzeźwili. Zmęczywszy się płasami, ruszali do stołów i zaczęli śpiewać. Najczęściej intonowali piękne ukraińskie pieśni, ale równie chętnie karaimskie *zemerler*. Śpiewając je, zbierali datki na ubogich Karaimów w świętym mieście Jerozolimie. Drobne kwoty dokładane dzień po dniu zamieniały się ostatniego dnia wesela w okazałą sumę.

Karaimskie wesele urządzano na wsi, a ukraińscy chłopcy zapominali o swojej robocie i wszyscy, mali i duzi, z otwartymi ustami zbierali się na podwórzu domu, gdzie odbywało się weselisko. Każdego należało poczęstować słodyczkami i wódką. Żebracy ze swoimi torbami złazili się ze wszystkich, nawet odległych stron i pozostawali przez cały czas wesela. Podpiwszy sobie dobrze, spali jak baranki na polu, dopóki nie obudził ich głos Karaima zapraszający na nowo do jedzenia i picia. Tak bywało w dawnym Łucku.

Wesela niezamożnych mało czym odróżniały się od wesel majętnych, a to dlatego, że gdy żenił się ubogi, każdy bogaty, a także średnio sytuowany gość przynosił ze sobą jadło i napitki całymi wozami. Wesele bowiem nie było szczęściem tylko jednego Karaima, na przykład jakiegoś Jakowa czy Mosia, lecz radością całej gminy. Dlatego musiało być hałaśliwe, wesołe i wystawne – jak przystało na karaimskie weselisko.

Sergiusz Rudkowski

Z karaimskiego przełożyła Anna Sulimowicz  
Dokończenie w następnym numerze.

### Przypisy

<sup>1</sup> Karaimi trocya *kattamą* nazywają warstwowe ciasto z serem.

<sup>2</sup> Kybyny w Łucku i Haliczu miały postać nie pojedynczych pierogów jak w Trokach, lecz placza z farszem, pieczonego na dużej blasze, a następnie krojonego na kawałki.

<sup>3</sup> Znany dziś już tylko z pieśni tradycyjny instrument strunowy używany w dawnych czasach przez Karaimów.



da dahy kergiziredler... cypcyk kibik ucadlar karaj cockalary... mun busu alyndahy, mun ekiñcisi any kuwdu... mun hanuz ežgesi kanat alady... wale jirak biri birden kacma bołalmajdlar... kiside kałmajdy arkada, kiside bołalmajdy alynhu izilme bu tasadohan jijyndan... bir kilte de tutunadlar, chaz bary Kart-Łuckada birden tutunuredi!

Tojcułarha, toj wachtynda, barma jajaw kenesaha da andan kajtma Kart-Łuckada jarasly johedi, kerek edi inno ketme. Kelin bar ez dost-kyzларыba keteredi awlak araba isne, bezendirgen kerkli kilimlerbe da arkasynda anyn (cyharedi ese erge boj-kyz) keteredler atlanhanlar jigiti da anyn dostлары, son ežge toj-konahy arabalar isne.

Chuppadan son janhy erliłer olturediler bir arabaha birden dost kyzlarba, da jigitin dostлары, bachurlar, atlanhan bołup keterediler janларыnda da arkasynda bu arabany. Aty jigitin azat cabaredi ez jesisy artyn. Eger tojiwi edi salada, bar arabalar, cyhyp sahar ortasynda, basłarediler kuwunma. Artyksysy bu bołuredi kec wachtynda, wale Karajlarha karanhylyk sirincekbe johedi... ucaredler kijas kanatlar isne... jer titreredi tujakлары tibin atłarnyn, cuw kałtratyredi awerni; bunar dahy atłahanlar kifekten uraredler, ki edirek tujahaj ciwrede karaj kuwunmahy. Ne edi tiri, ki keceredi bu jołnu, sałynyredi janha, sakłajdo hac ez tirligin... myschyra johedi kacan kici Karajny azatlykka cyharedi!

Toj sodasy tartylyredi afta, eki, ic... kimde nendi wachtk chorosu jeteredi. Achtaryredler nendi segiz egiz, onbes-egirmi koj, sansyz kuskurt da nece korkunču ułuluktan sawut cahyr, nece kicirek sawut bał, kep cijbał, ki bununba cahyrny kuwurma, bałyk, tatly jemis, izim, cetlawuk, eškemcik, badam, indzir da bunar usajly nerseler. Asaisly „bekler”, tatly katlamalar, tutmac erikbe, iwre kyjmaba, kuskurt-eti, kahajnaklar, kuwurda-klar kazdan da erdekten, kybyn jerdegi, janly da sekatty, sarma kiwili... ne inno dzan klejdi, barysy busu kinkinden sofradan ketmesedi.

Kobuz az ne ki kin-kece keseredi; sekireredi bary kimde inno ajakлары edi. Erkišiler ez teren dzeblerinde tutaredler kep uwak choros, anar ki wachtynda etik urmakny oł uwaklar cynłarediler; busu satyrykny ketireredi da bunu astry siweredler kylma atałarymyz... Wachty sekirmeknin edi wachtyba tyncałmakny cahyrdan, ojowłanyredler bułaj Karajlar. Tałyp sekirmekten jołlaradler sofałarha da ałynyrediler jirdan... Artyksysy cozaredi kerkli ukrain-jirlarny, wale ałaj ezi tartaredler

zemmerlerni de. Cozap bułarny ystyryredler berne-chorosun miškin Karaina aziz saharzyn Jerusalałajimnin. Kici choros, kinden kingedejin ystryrynhan bołup, sondrahy kininde tojnun eseredi bazyk choroska.

Karaj-toju salada kylaredi any, ki kisiler-ukrainlar unuturedler bar ez islerin da kiciden ułuhadejin nor ystyrynyredler azbarynda toj iwnin acyk awuzlarba. Har birisin kerek edi syjlama tatlyba da rakiba. Klenciłer bim ezim nendi jirak orunlardan keliredler beri ez tobałaryba da tutunuredler bitin toj dzamanynda. Esirip eji jukłaredler ezine chaz koj tizde, negince ki ojatmasedi ałarny karaj awazy janhy jemge da ičkige... Bułaj edi Kart-Łuckada.

Tojлары miškinlernin az nebe ajrycłanyredler tojларыndan chodzałarnyn, anyn sartyn ki tojuna miškinin har chodzasy, dahy ortacakly mały keltireredi ezibe toj iwine jem da ički bitin arabalarba. Sanałmasedi toj kuwancyba bir Karajny, ajtybiz Jakownun hem Mosunun, ancak bu edi bijenci bitin dzymatny. Anyn icin oł borču edi bołma cuwlu, satyr da asaisly, necik bu usajdy karaj tojuna.

Sergiusz Rudkowski

*Kart Łucka*, „Karaj Awazy” 1936, z. 9, s. 13–14.



Jedno z nielicznych zdjęć przedstawiających karaimską pannę młodą: Róża z Rudkowskich Sułtańska, siostra autora, w ślubnej sukni, 1893 r.